

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽⁴⁷⁾

Wspomnienia Wincentego Zelka ze Żmiącej dla kleryka Wojciecha Bukowca.

Odbywał się pogrzeb Prof. Zofii Oleksy, Mszę św. celebrował ks. Lesiak, a homilię wygłosił ks. Bernardyn Dziedziak. Powiedział on wtedy, że „Ona należała do Trzeciego Zakonu św. Franciszka”. Gdy to powiedział ks. Dziedziak, to prof. Józef Stach był tak bardzo wściekły, że nic nie powiedział na pożegnanie w imieniu grona pedagogicznego z liceum. Jeśli chodzi o stosunek ks. Bernardyna Dziedziaka do oświaty, to już przed II wojną światową zadbał o to, aby podnieść poziom intelektualny swoich parafian. Ks. Bernardyn zorganizował prywatną szkołę, gdzie uczyła Wiki Garbaczówna, oraz nauczycielka z Wronowic. O tym pisze także prof. Wierzbicki w artykule o prof. Zofii Oleksy. Religia w tajnym nauczaniu była przedmiotem obowiązkowym. Najpierw uczył jej ks. Tomasz Zagólski, później uczył religii sam ks. Bernardyn Dziedziak, nie pozwolił komu innemu uczyć, choć było wielu księży w Ujanowicach (ks. Władysław Smereka, ks. Lech Kaczmarek, ks. Piotr Stach rektor Uniwersytetu Lwowskiego). Ks. Bernardyn Dziedziak podtrzymywał na duchu nauczycieli tajnego nauczania, aby się nie zniechęcali. Po wojnie budynek szkolny w Ujanowicach zajmowało wojsko. Na zebraniu nauczycieli tajnego nauczania w Strzeszycach rozważano, co należy robić dalej, bo nie ma gdzie uczyć. Wtedy to ks. Bernardyn Dziedziak oddał na potrzeby szkoły bezinteresownie dwa stare budynki. Za jego więc przyczyną można było zacząć naukę i kontynuować tajne nauczanie w Gimnazjum Samorządowym w Ujanowicach. Ks. Bernardyn Dziedziak za darmo dawał nam obiady, było nas pięciu nauczycieli. Wtedy to zauważyliśmy, że w piątki nic nie jadł, a najwyżej napił się herbaty, przyszedł porozmawiać przy obiedzie, ale nic nie jadł. Był on bardzo życzliwy dla każdego. Często widziałem go z różańcem w ręku, gdy nie czekając na autobus, szedł piechotą. Była to jego pobożność autentyczna, która udzielała się innym.

Wspomnienia Magdaleny Zelek gosposi plebańskiej w Ujanowicach dla kleryka Wojciecha Bukowca.

Jeśli chodzi o spowiedź, to swoich domowników nie chciał za bardzo spowiadać, może dlatego aby uniknąć podejrzeń. Spowiadałam się u niego po kryjomu, w przebraniu. Byłam na parafii już od 1937 roku. Ks. Bernardyn Dziedziak modlił się całe dnie i noce, przeważnie na klęcząco albo na stojąco. Gdy się weszło do jego pokoju, to w ogóle nie zwracał uwagi, gdy się modlił, dopiero po dłuższym czasie zainteresował się, że ktoś jest w pokoju. Bardzo często brewiarz odmawiał w kościele na klęcząco. Długie godziny przebywał przed Najświętszym Sakramentem. W czasie Wielkiego Postu odprawiał w każdy dzień Drogę Krzyżową. Pościł o chlebie i wodzie w każdy piątek roku a w czasie Wielkiego Postu także w inne dni. Wiele razy leżał krzyżem, o czym mogli by powiedzieć parafianie. Był on człowiekiem bardzo umartwionym. Był miłosiernym dla wszystkich, oddawał swoje lepsze rzeczy dla bliźnich, a gorsze brał dla siebie. w czasie profanacji kościoła był bardzo smutny i mówił: „Po co ja tu przyjechałem, byli różni wrogowie, ale taka rzecz się nigdy nie stała”. W czasie kazania płakał on i także wszyscy w kościele. Najświętszy Sakrament musiał być wywieziony do Krosnej. Poświęcenia kościoła na nowo dokonał ks. biskup Lisowski. Siostra jednej z zakonnic, która przyjechała i żaliła się do siostry, że córka ma dziecko chore i lekarze już powiedzieli, że



Rok około 1943. Od lewej: ks. Ignacy Dziedziak, ?, ks. Bernardyn Dziedziak, ks. Lech Kaczmarek.

nie potrafią nic zrobić, i że dziecko nie będzie chodziło i wnet umrze. Wtedy ta zakonnica mówiła jej, że mamy tu świętego proboszcza, żeby dać na Mszę św. Zamówiła Mszę św. i po odprawieniu czekała przy zakrystii, aby księdzu Dziekanowi podziękować, wtedy on powiedział do niej: „Dziecko będzie żyło i będzie zdrowe, ale jeszcze potrzeba trochę opieki”. I tak się stało. Starszy chłop z Górnej Laskowej przyszedł, aby dać na Mszę św. ks. Dziekanowi. Ks. Dziekana nie było, ponieważ wyjechał do Nowego Sącza. Czekał więc cały dzień, i opowiedział mi to, że sąsiad sąsiadki się chwycił, zostawił swoją żonę na boku. Ten chłop mówił: „Zwracaliśmy mu uwagę, ale nic nie pomogło. Tak umyślałem sobie, aby dać na Mszę św. ks. Dziekanowi”. Ks. Dziekan po przyjęciu intencji mszalnej powiedział: „Które gorsze, to wcześniej umrze”. Po jakimś czasie ten chłop opowiadał mi, że wnet kobieta umarła. Są to fakty prawdziwe. Bardzo nie lubił zaszczytów – gdy go chwalono, bronił się przed nimi. Po pogrzebach oraz po Uroczystości Wszystkich Świętych prowadził Drogę Krzyżową. Wspomnienie

Wspomnienia Stanisława Bukowca z Jaworznej.

Ks. Bernardyn Dziedziak powiedział do mnie już w jesieni 1985 r.: „Jestem już gotowy na śmierć, nie mam żadnego długu, mam wszystko uporządkowane i mogę już umierać”. Widać było z jego postawy, że na śmierć już od dłuższego czasu był przygotowany. Ludzie z okolicznych parafii przynosili do Ks. Bernardyna Dziedziaka wiele intencji mszalnych z zastrzeżeniem: „Niech odprawi ks. Dziedziak, a nie kto inny”. Ks. Bernardyn Dziedziak wiele wycierpiał od władz powiatowych, od UB z Limanowej, przy budowie kaplicy na cmentarzu. Wszystkie te próby dotyczyły tego, aby ks. Bernardyna złamać. Ubóstwo w jego życiu było czymś naturalnym. Gdy chodził po kołędzie, to w jednym domu brał pieniądze, a rozdawał w innym.

Wspomnienia Agnieszki Bednarek z Kaleni.

Ks. Bernardyn Dziedziak odprawiał często Mszę św. za darmo, nie brał stypendium. Jeśli chodził po kołędzie, to wziął pieniądze z rodziny bogatszych, a dawał rodzinie, która nie miała z czego żyć. Często chodził w czasie wojny i po wojnie, gdy ukrywali się partyzanci, aby ich spowiadać w różnych miejscach: kapliczkach przydrożnych, w lesie – gdzie tak samo zanosił Komunię św. Kiedy wzywano go do chorego, siedł bez ociągania. Często błogosławił na drogę podróżnych.